

Elżbieta Mickiewicz 25 05 2020

Panie Piotrze,

O mało nie padałam.... Moje zdanie, cóż ja mogę wnieść tym swoim zdaniem. Bardzo dziękuję za takie wyróżnienie, ale to chyba nadużycie słowne. Moje zdanie.....

Wywołana do tablicy, połączona dobrym słowem powiem tak. Ja nie jestem osoba do jakiej opinii, wyrażę tylko swoje zdanie, które mam.

I jest to zdanie obiektywne, mimo, że Pana uwielbiam. Nie jestem stronnica, to inni są stronnicy.

Zostało mi jeszcze ze 20 stron, ale celowo nie kończę książki, bo nic mi już nie zostanie.

Dozuję po kilka stron dziennie, bo potem znowu tak jak w pozostałych pozycjach dotyczących Beksińskiego i Pana będę czytać jeszcze i jeszcze kolejny raz. Fakt, zawsze czegoś się doczytam, inaczej spojrzę, bo już wiem o czymś z innego źródła, połączę fakty, wypośredkuje.

Panie Piotrze,

Ta książka jest dla mnie. Tylko dla mnie (trochę żart oczywiście) ale ja jestem tym targetem, który czyta Pana jak mało kto, bo nie chce powiedzieć jak nikt inny.

Ja Pana trochę już znam, znam Pana głos, sposób chodzenia, Pana poglądy, charakter, życie, dokonania i ogrom pracy dla Beksińskiego, Jego twórczości.

Interesuje się malarstwem Beksińskiego, ale też NIM jako człowiekiem, artystą.

Są więc tu połączone oba interesujące mnie światy i mężczyźni. Wszystko to łykam jak najlepsze rzeczy na świecie. I cieszę się, że już tyle wiem.

Pan, Panie Piotrze,

Pomijając już znajomość z Mistrzem i co by tu nie mówić przeogromny wpływ tej znajomości na Pana/ Państwa życie, najpierw jak żył, teraz te wszystkie wspomnienia, spuścizna i to co planuje Pana z nią zrobić **to już Pana życie jest materiałem na książkę.**

Na książkę równie ciekawą, pisaną z wielką swobodą, z sarkazmem, dowcipem, szczerością i wszystkimi wątpliwościami jakie zawsze nam towarzyszą w życiu.

Panie Piotrze, ja swoje życie mogłabym opisać na 5 stronach..... smutne, ale tak jakoś wyszło.

Pan to kolorowy Ptak. Do czasu poznania Beksińskiego, w czasie znajomości i teraz, nadal.

Mega, mega sprawa. Można tylko zazdrościć i szcycić się tym, że się Pana zna.

Ta sprawa Japończyków, już ją znam oczywiście ze Zmagania z YT (nawet to muzeum sobie obejrzałam na YT) dla mnie to była moda na Polskę, tak sobie teraz myślę. Tu rozpoczęła się ta

Wielka Solidarność, Wałęsa, obalenie komuny. Czytałam nawet, że w tamtym czasie Polka została miss świata, bo takie było zapotrzebowanie społeczne. Nagroda i rozgłos dla kraju.

Moda na taki kraj, jakiś powiew świeżości to są zawsze chyba ważne sprawy, otwarcie się na świat.

Chyba stąd Ci Japończycy i ich nagłe zainteresowanie.

Panie Piotrze, fajna jest ta narracja: Proces....bardzo mi się podoba.

Jednego bardzo żałuję i to przebija się zawsze u Pana ( w rozmowie i książkach), że Beksiński nie powiedział nigdy dziękuję i zawsze miał o Panu złe zdanie. Potem te rzesze pseudoobrońców biednego, oszukanego przez Pana Mistrza. Sorry, tego nie mogę czytać, bo strasznie się z tym nie zgadzam. Może dlatego, że starałam się doczytać i zrozumieć sytuację a nie pluć , bo tak mi się podoba. A jak się przeczyta Zmagania to już pluć nie można, bo wtedy się rozumie.

Fakt, Beksiński podsyczał swoich wyznawców nienawiścią do Pana, o czy przecież Pan wyraźnie pisze.

Dobrze pielęgnował , aby Pan był tak odbierany, oszust i hiena. Tak, zadbał o to. Nie wiem jednak nadal dlaczego.

W zeszłym tygodniu obejrzałam sobie Ostatnią Rodzinę ( po raz nie wiem który) i taka mnie naszła refleksja, że Beksiński cały czas myślał, że trzeba kasę zbierać, bo jak Zosia i Tomuś zostaną sami na świecie to muszą mieć z czego żyć. A los postanowił inaczej, oboje odeszli wcześniej a On kasę zostawił dla muzeum w Sanoku. Taki psikus.

Beksiński zawsze twierdził, że jego cały majątek pójdzie do Sanoka, że Banach jest najlepszą osobą, która o tę spuściznę zadba. JEDYNĄ... tylko On. Nie twierdzę ,że tak nie jest. Jest.

Ale,

Co by powiedział teraz Beksiński, gdyby widział co Pan zrobił z JEGO spuścizną i co Pan planuje zrobić... co mogliby teraz powiedzieć Ci wszyscy plujący na Pana adwokaci biednego, pokrzywdzonego malarza.

Nienawidzę niesprawiedliwości. W pracy, małżeństwie w koleżeństwie. To rodzi żal i poczucie krzywdy. A są wyrządzone krzywdy, które zostają z nami na zawsze. I to jest właśnie taka krzywda, niesprawiedliwość.

Wydaje nam się, że nam już nie zależy, ale tak nie jest, są chwile, że to wraca i wraca. Siedzi gdzieś głęboko w nas.

Tak jak u Pana wraca żal i poczucie niesprawiedliwości , brak dobrego słowa. Tak niewiele. Słowa.

Niech przemówią Ci wszyscy co posądzali Pana, że oszukał Pan Mistrza i przyznają się do tego, że źle i pochopnie Pana ocenili. Ale ludzie nie dość, że nie potrafią się przyznać do błędów to jeszcze przeprosić..... nigdy.

Ile można jeszcze dawać świadectw, ile ich Pan dał.

Ile..... skąd ten zły PR. Nie wiem, nie rozumiem tego.

Fajnie mi się czyta jakie Państwo na co dzień życie wiodą, Wasze rozmowy.

KRIERA Pani Ani. Inny świat. Dla mnie wielki świat.

Czytam... wybieramy się do Luwru dzisiaj... wybieramy się do Luwru dzisiaj.

A wielu ludzi na świecie w Luwrze nie było i nigdy nie będzie.

Śmiać mi się chciało jak Pan pisał, że otacza Pana kilku fanów Mistrza, że spotyka się Pan w Pędzącym Króliku. My też tam się poznaliśmy. Cenię sobie tę znajomość bardzo.

Ta historia z torbą pieniędzy i wracaniem się po nią, pierwszy raz o tym przeczytałam, niewiarygodne.

Jedno co mi się tak nasuwa to to, że mimo, że Pan dużo złego doświadczył od tego Beksa to jednak Jego wpływ na Pańskie życie jest nie do przecenienia. On tak to życie PAŃSTWA/ Pana wypełnił, ubarwił, nadał absolutny sens, że mimo wszystko nie spotkać Go, to byłaby dopiero starta.

Zabrakło jednego słowa.....tak niewiele.

**On** pokazał wiele dróg, choćby zainteresowanie sztuką, która obecna jest do dziś w Państwa życiu i to wysoko ponad przeciętne zainteresowanie.

Ale również ta obecność Beksińskiego w Państwa/ Pana życiu jest widoczna na każdym miejscu, na każdej stronie tej książki.

W Pana pisaniu, prowadzeniu dzienników, korespondencji.

Podziwiam Panię Piotrze Pańską konsekwencje i wytrwałość w tym wszystkim.

Można powiedzieć, że Pan życie podporządkował Beksińskiemu.

Jest taki wywód dlaczego Pan nie został Profesorem...Pan to wszystko tłumaczy po kolei a potem jest takie zdanie, że jak już poznał Pan Beksińskiego..... Wszystko się skończyło. Wtedy zaczęła się już tylko Beksomania. Inne sprawy zostały drugoplanowe.

Chciałabym bardzo, żeby Pana zmagania zostały docenione, i to za życia. Zawsze doceniać powinni człowieka za życia, bo potem.....

**Bo tak jak Pan kocha Beksę i jego sztukę, tak nie kocha nikt. Nikt. Jestem tego pewna.**

Dlatego bardzo chciałam, żeby Pan chociaż ten skromny medal dostał za zasługi dla kultury, żeby się Pan przez chwilę poczuł... zauważony a nie zawsze obrzucany błotem.

Lubię takie książki, bo w nich jest trochę o tym, trochę o tamtym. Dokument.

Skończę książkę to jeszcze w dwóch zdaniach pozwolę sobie napisać co mi ona dała.

A ten tytuł. Wizjonerski. W punkt.

To moje skromne zdanie.